A tak niewiele brakowało

A tak niewiele brakowało

Adamowi Michnikowi

A tak niewiele brakowało: mogłem
po prostu wraz z innymi podnieść rękę,
po prostu wraz z innymi ją opuścić –
aby w tej samej chwili wrosła ciężkim
łokciem w zielone sukno prezydialnych stołów,
w skórę wyścielającą przepastne siedzenia
czarnych limuzyn, w polakierowane
pulpity mównic, w bankietową biel
obrusów;

mogłem podnieść rękę. Ale nie.
Nadmiar przekory? brak pokory? szczerze
mówiąc, jedynie moment zagapienia:
paniczny strach na myśl, że może wcale
nie będę mógł opuścić ręki, że
dłoń podniesioną przebije rzeźnicki
hak nieba, które ze smutną ironią
lubimy sobie wyobrażać jako
pusty sklep mięsny, gdzie tylko czasami
zjawia się towar w postaci
naszych zarżniętych dusz.

wiersz z tomu *Ja wiem, że to niesłuszne*
cyt. za: Stanisław Barańczak, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo a5, Kraków 2006, s. 205